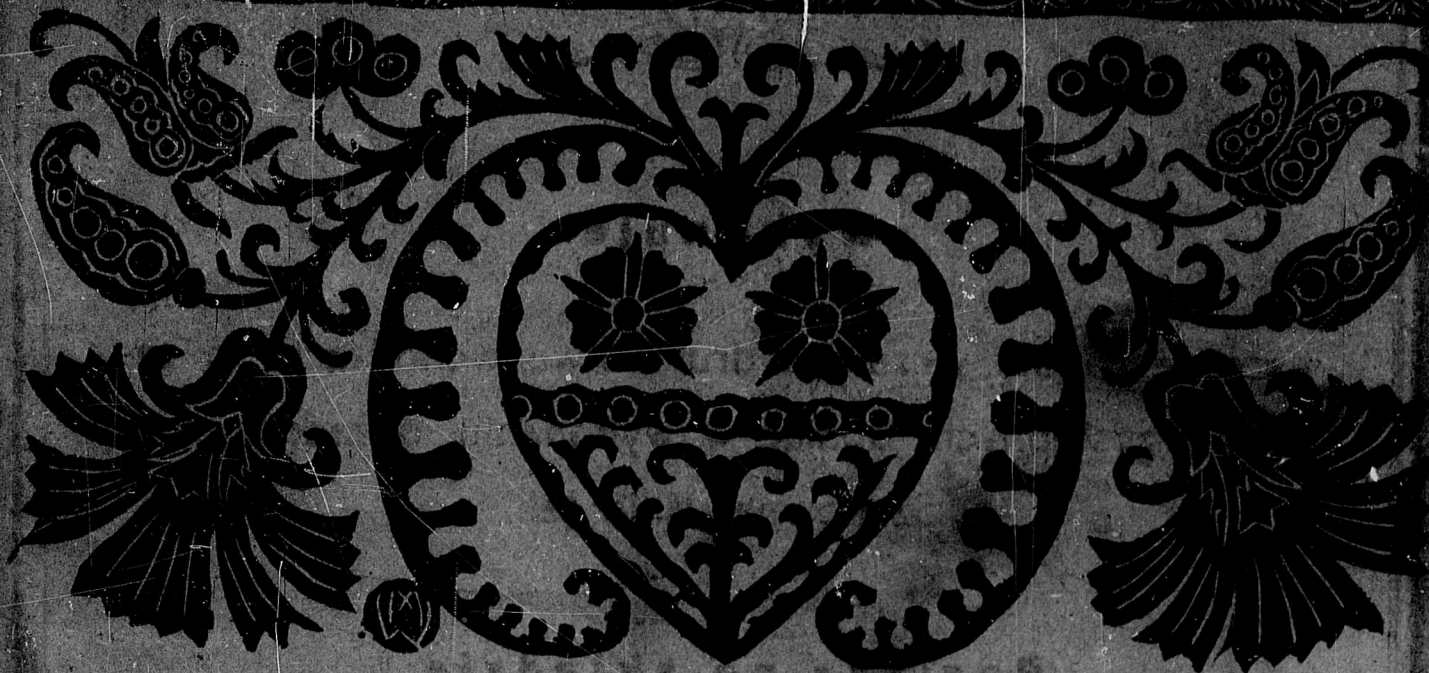
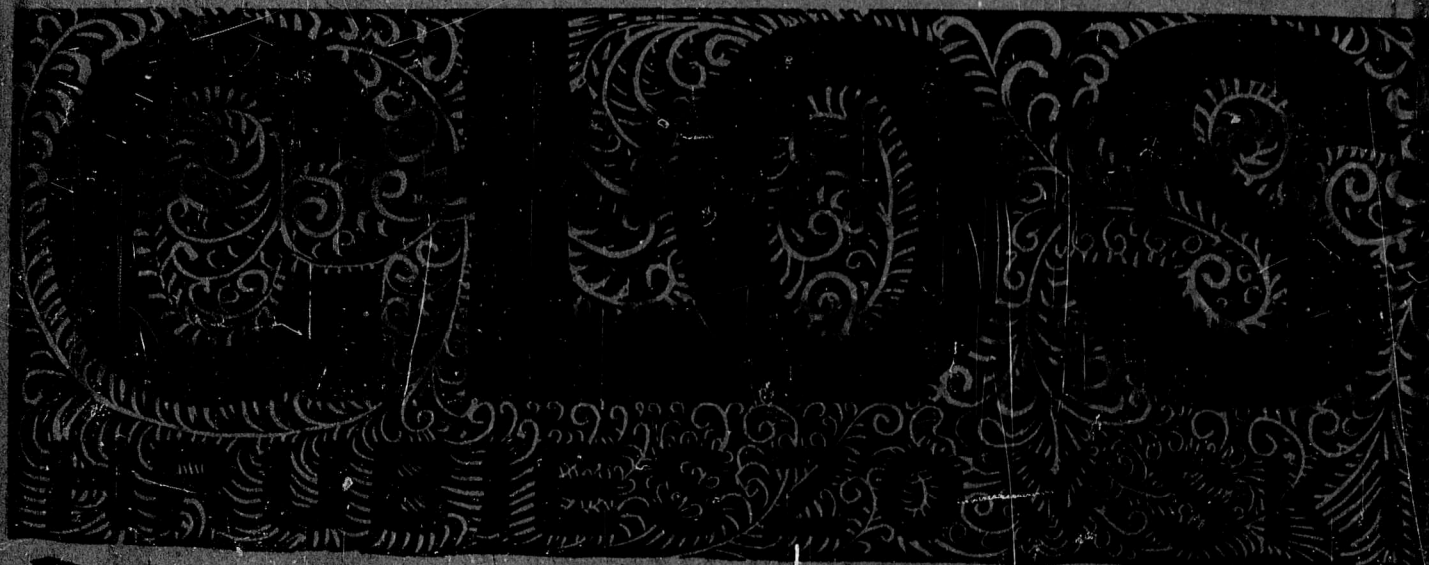


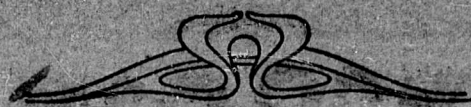


**DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ROZWOJOWI
KULTURALNEMU I EKONOMICZNEMU
POWIATU HRUBIESZOWSKIEGO.**



Cena numeru 30 gr.

DRUKARNIA SEJMIKU HRUBIESZOWSKIEGO



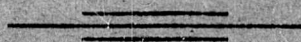
Wykonuje:

wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące po cenach przystępnych, dbając w wykonaniu o zadowolenie Szanownej Klijenteli.

Posiada na składzie:

druki urzędowe, formularze osobiste, książki potrzebne w gospodarstwach rolnych, w kancelariach gminnych i t. p.

Na życzenie Zarząd Drukarni załatwia wszelkie zamówienia introligatorskie.





THE CHURCH OF ST. MARY, LONDON

CŁOS HRUBIESZOWSKI

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

PRZYCZYNY ZŁA.

Przyczyną główną wszelkiego zła jest ciemnota — do szczęścia i dobrobytu wiedzie oświata Jest to prawda pewna i niezbita. Oświata jednak objąć musi wszystkich bez wyjątku — cały naród! Nie wystarczy bowiem, gdy ojciec da syna do szkoły, a sam będzie analfabetą. Musi się uczyć i ojciec, nie w tej szkole jednak, w której się uczy syn jego, bo jest już za stary. Jego szkołą powinny być: Czytelnia, Kółko rolnicze, różne stowarzyszenia, zebrania, pogadanki, odczyty, teatr amatorski, kursy dokształcające i t. d.

Nauka zapewnia człowiekowi godność, otwiera coraz szersze horyzonty myśli, uzbraja w środki do życia, przygotowuje do pracy dla szczęścia własnego i innych.

Te czasy, kiedy można było żyć, jak Bóg dał, jak żył ojciec, dziad i pradziad minęły bezpowrotnie. — Dożyliśmy takiej przemiany w kraju i w całym świecie, że bez oświaty nie potrafi już człowiek dać sobie rady z temi obowiązkami, które nowe życie gospodarcze i obywatelskie na niego, czy chce czy nie chce, nakłada.

Polska ma w ziemi i na ziemi wielkie bogactwa: urodzajne pola, rozległe lasy, kopalnie soli i węgla, naftę, żelazo, marmur i inne; trzeba tylko rozumnych głów i umiejętnych rąk, aby te bogactwa należycie wyzyskać i dobrze nimi zarządzać. — Do tego koniecznym warunkiem jest oświata ogólna i fachowa, aby i rolnik i rzemieślnik i robotnik i urzędnik, wogóle ludzie wszelkich zawodów mieli naukę i praktykę, a tym sposobem umieli wyciągać jak największe korzyści z warstatów swej pracy.

Narzekamy na biedę wszyscy, ale mało jest takich, którzy zastanawiają się nad tem, jakby tej biedzie zaradzić przez podniesienie swych dochodów. — Weźmy jako przykład najliczniejszą warstwę narodu rolników. — Czy rolnicy należycie wykorzystują ziemię i osiągają takie dochody — jakie osiągnęłyby mogli? O rolnikach naszego powiatu i wielu — wielu innych — niestety — tego powiedzieć nie można. — Nasz rolnik osiąga przeciętnie z morgi 6 do 7 korcy zboża. Tymczasem jest pewną rzeczą, że przy należytej gospodarce i przy jakości ziemi, jaka jest u nas — wydajność z morgi możnaby podnieść lekko do 15 korcy z morgi. — To samo dałoby się powiedzieć i o innych warstwach pracy.

Do takich rezultatów jednak dojść może tylko człowiek oświecony, człowiek śledzący

z książek i pism rozwój i różne udoskonalenia w rolnictwie i innej gałęzi pracy — nigdy jednak analfabeta, których niestety jest u nas wciąż jeszcze bardzo dużo.

Rząd i różne instytucje społeczne zajęły się od samych początków odzyskania niepodległości tępieniem analfabetyzmu i szerzeniem oświaty wśród szerokich mas ludności. — Nie dopisuje niestety sama ludność, która chętnie chodzi na różne zabawy i muzyki, a nie na odczyty i pogadanki oświatowe, która wstydzi się poprostu uczyć się, twierdząc, że nauka przystoi tylko dzieciom, lub że głowa dorosłego na to już za ciężka.

Jest to rozumowanie z gruntu fałszywe i nie mądre. Stokroć większym wstydem jest być analfabetą, człowiekiem ciemnym, niż uczyć się i oświecać mimo dojrzałego wieku. — A jeżeliby można już znaleźć jakiegokolwiek usprawiedliwienie dla starszego człowieka, mającego sporo trosk codziennych, że się nie uczy, to w żaden sposób usprawiedliwienia tego nie znajdziemy dla tych, którzy mając szkoły w miejscu, dzieci swych do tych szkół nie posyłają wcale, albo posyłają je bardzo nieregularnie.

Każdy ojciec i matka musi raz zrozumieć i wiedzieć, że dziecko ich wtedy tylko wyniesie korzyści ze szkoły, gdy będzie do niej uczęszczało przepisanych ustawą lat 7 i to regularnie. — W przeciwnym razie najlepsza szkoła, najlepszy nauczyciel nic nie robi, a dziecko, które jest tylko gościem w szkole będzie z czasem też analfabetą, bo nauka dorywcza, przerywana, jest bezowocną i rezultatów żadnych dać nie może. Wstydzić się powinni ci ojcowie i matki, których karami zmuszać trzeba do posyłania dzieci do szkoły i uprzytomnić sobie powinni tę ogromną odpowiedzialność, jaką biorą na siebie wobec Boga, Ojczyzny i społeczeństwa. — A wreszcie niech i o tem nie zapominają, że kiedyś ten syn ich, gdy dorośnie i pozna, jak wielką krzywdę wyrządzili mu rodzice, nie posyłając go do szkoły — będzie miał do nich wielki i słuszny żal i będzie im to codziennie wytykał. — I niech nie dziwią się wtedy, gdy ten syn ich kochany zamiast otoczyć ich miłością i szacunkiem, będzie ich poniewierał, zamiast widzieć w nich najlepszych swych dobrodziejów, będzie ich uważał za swych krzywdzicieli.

G.

KU PRZYSZŁOŚCI.

II.

W poprzednim artykule starałem się scharakteryzować znaczenie i nakreślić zadania w życiu Narodu młodzieży polskiej, tej młodzieży, która zawsze stała w szeregach obrońców niepodległości, a na przyszłość stanowi zasadnicze tworzywo, z którego ma powstać przyszły obywatel — Polak.

Lecz warunki, w jakich to urabianie ducha obrońców Rzplitej i jej przyszłych obywateli odbywało się, nie zawsze i nie wszędzie były jednakowe, a prawie zawsze mało sprzyjające. W najlepszym bodaj położeniu znajdowała się młodzież miast. Miasto — to środowisko stojące na wyższym stopniu kultury, posiadające większe skupienie ludności, a wśród niej cały zastęp inteligencji, wreszcie posiadające cały szereg szkół i instytucji oświatowych i społecznych. Wśród inteligencji łatwiej było o dobór jednostek, któreby swe siły oddać chciały pracy społecznej. Kontakt z młodzieżą był bardziej ułatwiony, gdyż samo życie stojące na wyższym stopniu cywilizacji, współpracę ułatwiał.

W daleko jednak gorszych warunkach była najlichniesza masa młodzieży wiejskiej — młodzież wsi polskiej. Odwieczna ciemnota, starannie przez zaborcę pielęgnowana, przeżerała wieś polską. Z ciemnoty legnące się nałogi i przywary ohydny, ropiejącym strupem kładły się na życie wsi.

Brak szerszych horyzontów w życiu wsi powodował, iż zasklepiała się ona w ciasnym sobkostwie, w okropnym konserwatyźmie, niedopuszczającym żadnej myśli nowej, żadnego czynu, któryby wieśniaka z jego bezwładu wytrącił. Młodzież zaś wiejska, której piersi rozpiekał nadmiar energii, pełnia niewyładowanych sił życiowych, ujścia swego temperamentu szukała w burdach karczemnych, psotach bezmyślnych i dzikich zabawach. Zdarzało się tylko od czasu do czasu, że ze wsi na szerszy świat wyrwała się jednostka, świadcząc sobą, że te siły drzemiące w młodzieży nie są złe same w sobie, że byle tylko skierować je w odpowiednie łożysko, niezgłębionem będą źródłem sił twórczych dla Narodu.

Jednak tą masą młodzieży nie zajmował się nikt. Nie zajmował się nią nauczyciel, którym był, jeśli nie wrogi duchem najeźdźca, to w rękach tegoż wroga pionek powoiny, słabo uświadamiający sobie swe zadania społeczne i poza pracą zarobkową niczem się nie zajmujący. Działacze zaś oświatowi i społeczni, działalność swą zazwyczaj ograniczali do miast, nie kusząc się nawet o skupienie młodzieży wiejskiej dookoła siebie. I choć były po wsiach jednostki obdarzone siłą twórczą i inicjatywą, nie mogły one zdziałać wiele, nie widząc za sobą poparcia, czując się osamotnionymi na wsi, nie mogąc nawiązać łączności z ludźmi światlejszymi, znaleźć w nich otuchy i podniety w swej pracy. O kontakt z inteligencją było trudno, bo nawet syn wsi, jakiś wieśniak bogatszy, dostawszy się

do miasta do gimnazjum, zaczynał się uważać za coś lepszego, i zgóry spoglądać na swych spółziomków, miast im za wzór i bodziec do pracy służyć.

Tak wielką była różnica poziomów kulturalnych wsi i miasta, że wieśniak, o ile poznał miasto, starał się jaknajstaranniej i najdokładniej od swej rodzinnej wsi odseparować. System wychowawczy, stosowany w szkołach średnich, lekceważąco zadania wsi traktujący, a całą wagę kładący na przyszłą karierę urzędniczą ucznia, pogłębiał jeszcze ten rozdział i niedolę wsi polskiej. Należało dokonać gruntownego przewrotu w systemie wychowawczym, w systemie pracy oświatowców i społeczników, aby można myśleć o pracy oświatowej na wsi.

Zadanie to wzięły na siebie szkoły rolnicze. Z nich to wyszły pierwsze zastępy młodzieży, rozumiejące swoje zadania i obowiązki względem wsi rodzinnej. Pomni na myśli rzucone w szkole, wracali młodzieńcy na wieś z mocnym postanowieniem budzenia ludu ze snu wiekowego. Wspólnymi przeżyciami w szkole związani, wspólnem umiłowaniem Ziemi Ojczystej przejęci, związani w bratnią gromadę, gromady tej spójni nie rozluźniali. Współpraca trwała nadal, zasilając ją zjazdy koleżeńskie utrzymywała wymiana myśli na łamach założonego przez się własnego pisma. Wiał z ich czynów, z ich pracy zapal młodzieńczy, miłość do wsi polskiej, entuzjazm, który porywał innych. I oto wkrótce łączyć się do nich poczęli inni, łączyła się młodzież wiejska, kształcąca się w gimnazjach i wszechnicach, która zachęcona przykładem, odnajdywała w głębi swej duszy, poczucie obowiązku względem rodzinnej wsi. Bratnia gromada rosła, potężniała, skupiając wokół siebie wszystko to, co żywe, co piękne, co żadne pracy dla ludu. W ten sposób zakładały się fundamenty pod gmach przyszłej organizacji młodzieży wiejskiej. Tu i tam powstawały koła młodzieży. Organizacja szukała dróg swego rozwoju. Istniała już w duszach — nie istniała jeszcze statutowo.

Powstanie Państwa Polskiego, walki, jakie Rzeczpospolita musiała toczyć w zaraniu swego Zmartwychwstania, całe szeregi młodzieży wiejskiej rzuciły w świat szeroki, pokazały im, jak ludzie żyją i jak współpracują. Obudziły drzemiące w wielu duszach iskry patriotyzmu i altruizmu. Ci wszyscy po powrocie do domów wzmocnili kadry bratniej drużyny. Nadchodził czas skoordynowania i obliczenia sił, czas nadania ram organizacyjnych luźnemu dotychczas ruchowi. W roku 1919 powstaje w Warszawie Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej, rozrastający się odtąd żywiołowym wprost rozpędem. Wśląd za Warszawą idzie Małopolska, tworząc Małopolski Zw. Młodzieży, a obie organizacje skupiają w swych ramach przeszło 2.000 kół młodzieży rozsianych po całym terenie Rzeczypospolitej.

Bolesław Kłębukowski.

ZAWSZE CI SAMI.

Ogłaszając 5-ty już Nr. naszego pisma, podamy tu kilka spostrzeżeń na temat poparcia moralnego i współpracy z „Głosem Hrubieszowskim”, według wytycznych, podanych w artykule wstępnym 1-go numeru.

Poparcie ze strony osób, na które zawsze liczyć można, jest widoczne i nadzieje nie zawiodły. Reszta natomiast jest niezadowolona, w czym jest nieco zlej woli i są tacy, którzy udają, że zupełnie o niczym nie wiedzą, albo skarżą się na nagłówek: „Głos Hrubieszowski”, który ich zdaniem, jako hrubieszowski niczego dobrego nie może wróżyć, albo z niesmakiem odwracają się, nie widząc dotychczas farbki partyjnej lub jakiejś kampanii przeciw jednej osobie, czy jakiejś grupie osób. I z tych prawdopodobnie przyczyn nie ma pismo tego poparcia, na którym specjalnie organizatorom wydawnictwa zależało. Bo tylko takie poparcie, jak dotąd, to znaczy umożliwienie łatwego pokrywania kosztów nakładu, to satysfakcja nie wystarczająca dla wydawnictwa, które przez ręce ludzi światlejszych powinno dostawać się do rąk tych, do których dotąd dochodziło słowo drukowane jedynie w imię walki partyjnej. Chodziło tu o zysk moralny.

Gdy przejrzymy listy osób interesujących się „Głosem Hrubieszowskim”, widzimy tam tylko nazwiska tych, którzy już od lat sprawom czystym nie odmawiali swego poparcia, bez względu na czasy i warunki. Jest owo poparcie tem cenniejsze, że szczere i życzliwe, gdyż pochodzi od ludzi, którzy nie dopatrują się w tem swego interesu, a raczej widzą tu swój obowiązek. Do właściwego celu dochodzimy więc, lecz tak nieznacznie i bez wysiłku nawet, bo do tych ludzi zawsze łatwo trafić i nigdy się nie zawiedziesz, lecz chodzi o tych, wśród których jest dużo złej woli, a reszta to śpiochy, niedołędy lub nieuleczalni szkodnicy, żyjący pod każdym zagonem zasianym ziarnem myśli polskiej. Ich nie tylko jakakolwiek myśl boli, ale nawet i barwy sztandaru narodowego ich razi, że są białe amaranrowe. Woleliby widzieć ten sztandar zdecydowanie biały albo czerwony.

Trudno moi panowie! Polska była wcześniej niż poglądy partyjne, a myśl polska zawsze warta więcej, niż prawa, lewa czy środkowa część sejmu.

Szanownemu Nauczycielstwu, tej garstce

kupców polskich, kilku urzędnikom i tym osobom, które dopomogły wydawnictwu wypada na tem miejscu wyrazić uznanie, widzi się jednak, że zawsze oni i zawsze ci sami.

A cóż na to owa zaspana reszta? Może ktoś powie, że nic nie wie o jakimś hrubieszowskim dwutygodniku? O tak! Zapewne! Wy nigdy niczego nie wiecie. O Kole Polskiej Macierzy Szkolnej istniejącem tu od lat, wie jednakowoż w powiecie garstka ludzi i jak widać z listy członków są to prawie ci sami. A lista członków Ligi Obr. Powietrznej Państwa kogo wykazuje, jak nie tę garstkę, która jednak znajduje się zawsze i czas i grosz, choć są to przeważnie ludzie zawałeni pracą i w znacznej większości ubodzy.

Zapewne, trudno czas znaleźć, gdy czeka kilku z flaszką u Moszka lub kółko u sąsiada ze stolikiem i karcietami. Na jednym z zebrań w Hrubieszowie dała się zauważyć rzadko w Polsce spotykana jednomyslność. Gdy oto zaproponował ktoś, aby się streszczać i skończyć prędko z aktualną zresztą sprawą, gdyż nie wiele jest czasu do dyspozycji, zaczęto się tak sumiennie streszczać, że niemal w kwadrans później już kilku z obradujących siedziało przy jakimś wincie czy preferansie i streszczało się do późnej nocy.

Naprawdę, tak ciężko dziś o parę groszy na rzecz Macierzy Szkolnej, czy L. O. P. P., czy na jakąś wogóle instytucję o myśli czysto polskiej, a zwłaszcza o samarytańskiej idei oświaty.

Różne komitety w Polsce nauczone doświadczeniem zwracają się dziś tylko ogólnie do całego społeczeństwa, ale specjalne listy są skierowywane tylko do nielicznych osób, wreszcie do nauczycielstwa, a nawet do tej dziatwy szkolnej, która jeszcze niezdemoralizowana nie zamknie wrót swych domów, które starsi nieraz odgradzają od świata bagienkiem egoizmu lub zlewkiem dla pomyj partyjnych. U jednych wrót brodaty handlarz stróżuje, u drugich jakiś Don Kiszot na osle.

Niebawem rozpocznie w naszym powiecie akcję organizacyjną Koło Tow. Obrony Kresów wschodnich. Poczekajmy znowu, kto będzie je popierał. Ta garstka osób, których nazwiska już możnaby wymienić, bo są to ci sami od lat i zawsze ci sami.

C.

Potrzeba organizacji oświatowo-wychowawczych wśród młodzieży pozaszkolnej.

W jednym z państw starożytnych wszyscy narzekali, że jest źle i że zło pochodzi nie od zewnętrznego wroga, ale od zepsutych i zdemoralizowanych obywateli. I kiedy wielu zebrało się najpoważniejszych mężów, aby debatować nad podaniem sposobu zaradzenia złemu, wówczas

czas wobec zebranych stanął starzec siwy i pochylony wiekiem. Trzymał on w ręku zgniłe jabłko, a pokazując je wszystkim rzekł: „Takim jest nasze społeczeństwo i nie masz rady, aby je naprawić, jak niema sposobu, aby ze zgniłego jabłka uczynić zdrowy owoc”. — Wszystkich

przysięgnął ten ciężki wyrok szanownego starca. A wtedy on rzucił jabłko o ziemię tak, że się rozbiło i podniósł zdrowe ziarnko, które się kryło wewnątrz zgniłego jabłka. „Widzicie! — rzekł — oto jest przyszłość, nasze zdrowie. To nasza młodzież! Kto chce mieć dobre społeczeństwo, niech ratuje od zepsucia moralnego młodzież”.

Tę wielką prawdę należałoby dzisiaj powtórzyć ze wskazaniem środków, zapomocą których można uratować moralne zdrowie naszej młodzieży dla Boga i Ojczyzny.

Jednym z takich środków to organizacja, to stowarzyszenie oświatowo-wychowawcze młodzieży, o którym słów parę pomówię.

Po latach niewoli doczekaliśmy wyśnionej, wymodlonej boleściwym szeptem ust, zdobytej krwią i męką życia — chwili politycznego wskrzeszenia Polski, a w zmartwychwstałej Polsce trzeba nam i ludzi zmartwychwstańców. Polityczne odrodzenie narodu, musi iść równolegle z odrodzeniem duszy młodych pokoleń, z pracą wychowawczą młodej Polski. Inaczej doba politycznej niezawisłości, przyniesie tragizm i grozę obniżenia się duchowych wartości w narodzie, niebezpieczeństwo rozstroju życiowego, jednostek i mas, a wreszcie zapowiedź upadku narodowego ducha.

W tej pracy nad budową Polski, nad budową duszy narodu musi wziąć udział czynny jak najszerzy ogół starszego społeczeństwa. Może ten udział nie będzie zbyt reklamowany, ale mimo to może przynieść bardzo wiele korzyści dla Ojczyzny, o ile tylko będzie czynnym, ciągłym i planowym. Społeczeństwo starsze musi się zająć tą młodą Polską, jaką jest młodzież, musi ją odpowiednio wychować, jeżeli w niej chce widzieć siłę, podporę i szczęśliwe jutro narodu.

Mam tu na myśli młodzież pozaszkolną w wieku od 14 do 21 lat. Okres to z dwóch powodów bardzo niebezpieczny. Najpierw dla tego, że dziecko, które dotychczas miało nad sobą powagę nauczycielki lub nauczyciela i było pod opieką księdza, od chwili wyjścia ze szkoły jest prawie całkowicie pozbawione tej opieki i pomocy. Już mniej słyszy o Panu Bogu, o prawdach wiary, o potrzebie moralności i przez to z duszy młodzieży powoli wietrzeje nawet to, co tam było włożone pracą nauczycielstwa i księdza.

Następnie zwrócić należy i na to uwagę, że dziecko uczęszczające do szkoły, musi się uczyć, a nauka uszlachetniając umysł, a więc

władzę duchową, jest z natury swej zajęciem bardzo wzniosłym i dlatego korzystnie wpływa nawet na zewnętrzne ułożenie dziecka, a tembardziej na jego umysł i wyobraźnię. Szkoła, wnosząc w duszę dziecka coraz nowe obrazy, szlachetne przykłady i pobudki, zabiera mu sporo sił i czasu tak, że ono już o wiele mniej ma sposobności do zabawiania się złymi myślami, rozmowami i rozrywkami i to jest druga korzyść z nauki szkolnej.

Kiedy zaś ci młodzi opuszczają szkołę, tracą niejako odrazu wszystko to, co było najszlachetniejsze, najbardziej podnoszące duszę, co najskuteczniej urabiało serce.

Jest to szkoda tak wielka, że gdyby młodzież opuszczająca szkołę, umiała sobie zdać z niej sprawę i ocenić to, jak nagle staje się biedną i opuszczoną, to chyba nie chciałaby wyjść ze szkolnego budynku, albo dopominałaby się u własnego społeczeństwa, by na miejsce tych korzyści, jakie nieodwołalnie wraz ze szkołą traci, dało jej coś innego, coby ją dalej podtrzymywało w dobrem i w dalszym ciągu wyrabiało i urabiało.

Lecz to jeszcze nie jest całe zło, czyhające na młodzież, która opuściła ławę szkolną; jest i drugie bodaj czy nie większe, Wiek ten (od 14 do 21 lat) jest okresem dojrzewania organizmu ludzkiego, a z tem dojrzewaniem łączy się cały szereg pokus, rodzi się ciekawość, a wszystko to jest tak niebezpieczne, że łatwo można upaść i to bardzo sromotnie. Ileż to można spotkać osób, narzekających na głupotę swoich lat młodych, ile to rodziców narzeka na wyuzdanie swych dorosłych synów i córek?!

Z drugiej strony jednak młodość to jak ta wiosna musi mieć w sobie wiele uroku i przyjemności, i jeżeli nie dostarczymy jej prawdziwej i zdrowej rozrywki, karmić się będzie zgnilizną i brudem moralnym.

Otóż nie możemy z założeniami rękami patrzeć na to, jak młodzież nurza się w błocie zepsucia, ale trzeba jej pośpieszyć z jak najsukuteczniejszą pomocą.

Takie załatwienie sprawy widzę tylko w oświatowo-wychowawczej organizacji młodzieży, jaką jest Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, której poświęcę osobny artykuł w następnym numerze.

Przyjaciel.

Kilka słów wyjaśnienia z powodu artykułu w Nr. 3 Głosu Hrubieszowskiego „Z estetyki Hrubieszowa“.

W Nr. 3 cim Głosu Hrubieszowskiego w artykule „Z estetyki Hrubieszowa“ autor-estetyk między innymi zaznaczył, że brzydkie są stare ogrodzenia plebańskich ogrodów etc.

Uważam za swój miły obowiązek zwrócić uwagę Szanownego Pana Estety, że najlepiejby

zrobił, gdyby chcąc być rzeczowy, przed napisaniem artykułu pofatygował się do miejscowego proboszcza, a tamby się dowiedział:

1-o że, jak całe Państwo, tak samo i parafia hrubieszowska pod względem finansowym znajduje się w bardzo przykrym stanie. Proboszcz więc jest zmuszony w pierwszym rzędzie zaspokajać najniezbędniejsze potrzeby, jak np. pokrycie dachu na kościele, ażeby piękną pod względem architektonicznym i zabytkową świątynię zabezpieczyć przed ruiną.

2-o dowiedziałby się P. Eesteta, że mimo ciężkich warunków materialnych — proboszcz miejscowy jeszcze przed otrzymaniem cennych uwag p. Estety, pomyślał o „brzydkich, starych ogrodzeniach ogrodów plebańskich“ i już w pierwszych dniach marca wszczął starania w Towarzystwie Staszicowskim o drzewo na ogrodzenie.

3-o, że dnia 24-go kwietnia r. b. proboszcz otrzymał kwity od Towarzystwa, jednak z powodu złej drogi mógł to drzewo sprowadzić dopiero około 20 go maja i zaraz przystąpił do roboty.

4-o, że kawałek kłody obok dzwonicy nie będzie porąbany na opał, gdyż jest to próchno, umyślnie zatrzymane, jako niezbędne do pracy przy pasiece.

5 o, że i o brzydkiej szopie także proboszcz pomyślał i powziął zamiar urządzić w jej frontowej części po przeprowadzeniu niezbędnych

robót, polski sklepik jednego ze Stowarzyszeń.

Tak, Sz. Panie Esteto! Przed każdym wystąpieniem trzeba się zawsze w danej sprawie należycie uświadomić, a tą drogą będzie można zaoszczędzić sobie wielu zmartwień, boleści i niepotrzebnych kłopotów.

Na zakończenie ośmieliłbym się zwrócić z małym zapytaniem do p. Estety: ile, nie mówię już złotych, ale groszy złożył Pan Esteta na potrzeby parafjalne, aby ułatwić proboszczowi utrzymanie w pięknym — estetycznym wyglądzie terytorjum kościelnego?!

Śluszne i pożyteczne są wskazówki, uwagi i krytyka, ale tylko wtedy, kiedy są potrzebne.

Nie trzeba tylko mówić, ale samemu rękę do pracy przyłożyć!

Ks. M. Juściński
proboszcz par. hrubieszowskiej.

Kościół parafjalny w Hrubieszowie.

Do obecnego numeru naszego pisma dołączamy, jako bezpłatny dodatek artystyczny, drzeworyt p. M. Wańczyka „Kościół parafjalny w Hrubieszowie“, pierwszy z cyklu „Album ziemi hrubieszowskiej“. W miarę możliwości i rozwoju naszego pisma, przy odpowiednim poparciu ze strony Szanownych Czytelników, pomieścimy kolejno następne drzeworyty, których całość będzie stanowiła piękną i nieprzemijającą pamiątkę.

Dla przypomnienia podajemy kilka dat i faktów z dziejów kościoła parafjalnego, zaczerpniętych ze źródłowej pracy p. A. Wiatrowskiego¹⁾.

Kościół św. Mikołaja ufundowany został w r. 1416 przez Jana, biskupa Chełmskiego dla zakonu O.O. dominikanów. Fundację potwierdził król Władysław Jagiełło, założyciel miasta Hrubieszowa i nadał kościołowi szereg przywilejów, zatwierdzanych i rozszerzanych przez Zygmunta I-go, Jana Kazimierza i magnatów polskich. Kościół wzniesiony zrazu z drzewa ulegał częstym pożarom, skutkiem czego przystąpili dominikanie do budowy murowanego kościoła, który w r. 1750 konsekrował J. E. Szembek, ówczesny biskup Chełmski. Obok kościoła stanął klasztor

— dziś gimnazjum państwowe.

Po pierwszym rozbiórze Polski w r. 1772 Hrubieszów dostał się pod panowanie Austriaków, którzy konwent hrubieszowski zamknęli, a kościół obrabowali. Ponieważ niebawem potem przeniesiono do kościoła tego parafję, stał się odtąd kościół własnością parafji i jedyną placówką polskości i katolicyzmu w Hrubieszowie. Ciężkie zaś przyszły czasy! Rząd rosyjski, znosząc unję, wyrządził kościołowi wiele krzywd i prześladował duchowieństwo, gdyż w czasie tradycyjnych odpustów przybywały tutaj rzesze unitów z okolicznych miast i wiosek.

Przetrwiał jednak kościół parafjalny (podo-minikański) wszystkie prześladowania i zniewagi i dziś w wolnej już Polsce prowadzi rzesze wiernych w czasie nabożeństw i odpustów; lud zaś szczerze umiłował swoją świątynię i przywiązał się do niej z całego serca. Wartoby też, żeby zarówno zewnętrzne otoczenie kościoła, jak i wnętrze jego wróciło do dawnej świetności, co jednak narazie nie da się zapewne uskutečnić. Nie wystarczy tu bowiem troskliwość miejscowych księży — którzy, jak stwierdza p. Wiatrowski, dbali zawsze o swą świątynię — potrzeba na to zbiorowego wysiłku i dobrej woli ogółu.

¹⁾ Antoni Wiatrowski. Kościół po-Dominikański w Hrubieszowie. Z 6-oma ilustracjami. Lublin 1925.

Z sali teatralnej i koncertowej.

Przedstawienie Żeńskiej Szkoły Powszechnej.

Uczennice Żeńskiej Szkoły Powszechnej w dniu 4-go maja wystąpiły z miłą dla Hrubieszowa niespodzianką, przygotowaną bardzo starannie i z wielkim zamiłowaniem dla sztuki scenicznej przez swoje kierowniczki, których nazwisk na programach nie wymieniono. Młode

dzień żeńska od klasy pierwszej do klasy siódmej wzięła udział w tem przedstawieniu. A było tej młodzieży huk: około 50 uczestniczek! Odegrano sztuki napisane dla naszych najmłodszych, a sprawiono niemalą radość i starszym, którzy bardzo licznie wraz ze swymi pociechami stawili się na wezwanie szkoły.

Młode „aktorki“ przeniosły nas w „kraj baśni“ a następnie przesunęły się przed naszymi oczami „Cztery pory roku“ w wykonaniu bardzo

udańmem i staraniem. Czuliśmy się bardzo dobrze w krainie króla Bajki, Królowej Cudownej, Królewicza, Żelaznego wilka i Baby Jagi, do których nas powiodła królewna Bajka, pokazując te wszystkie cuda. Gra młodzieży miała wiele uroku i wdzięku dla patrzających na nią i słuchających jej miłego głosu. Szczególnie w „Czterech porach roku” były doskonale zrobione kostjumy zespołów: motyle, liście jesienne, ogniki, śnieżki, a w „Krainie Baśni” „Karzelki” pomyślane ze smakiem i dużym wdziękiem. Piosenki i ewolucje taneczne były również bardzo dobrze pomyślane i wykonane.

Należy się serdeczne podziękowanie paniom, które włożyły tutaj wiele pracy, poświęcenia i zapału. Wyćwiczyć tak liczne towarzystwo, które mówiło, śpiewało, tańczyło, brzęczało i szumiło sprawnie w rytmie muzycznym — to sprawa nielada. Był to bardzo udany wieczór.

Teatr Garnizonowy w Hrubieszowie.

W dn. 6-go maja Teatr Garnizonowy, który w przeciągu jednego miesiąca dał dwa wieczory, wystąpił znów z trzema jednoaktówkami: „Tatusz pozwolił”, „Piosenki ułańskie” i „W starym piecu djabeł pali”, pod kierownictwem p. Bogorji Górskiego. Na tem przedstawieniu nie miałem możliwości być — ale o żywotności tego zespołu zaznaczyć mi należy i wyrazić pod adresem zespołu życzenia. Czytając afisz, zwróciłem uwagę na ostatnią wymienioną sztukę: „W starym piecu djabeł pali”. Sztukę tę napisał zasłużony aktor, literat i dramaturg ś. p. Wincenty Rapacki. Niemalże też się zdziwiłem, kiedy przeczytałem, że autorem tej sztuki jest przebywający w Hrubieszowie, b. aktor scen polskich, p. Kazimierz Bogorya-Górski i jeszcze jedna osoba, której nazwiska nie pamiętam. Byłoby bardzo właściwe, gdyby p. Bogorya-Górski wyjaśnił, co to ma znaczyć — i powiedział, co mamy z tym fantem zrobić i jaki jest stosunek jego i tego drugiego pana podpisanego obok niego w charakterze współautora, do sztuki p. t. „W starym piecu djabeł pali”.

Koncert Zamojskiego Seminarjum Żeńskiego pod kierownictwem i z udziałem prof. A. Szavula.

W dniu 9-go maja w sali gimnazjum państwowego w Hrubieszowie odbył się koncert i na długo zostanie w pamięci osób, które młodzież lubią, interesują się jej postępem, rozwojem i kulturą, oraz umieją się razem z młodzieżą i jej kierownikami cieszyć i do dalszej pracy potrafią ją zachęcić. Ci wszyscy, którzy w Hrubieszowie tego ruchu, tego rozwoju są ciekawi, zjawili się na koncercie Seminarjum państw. w Zamościu. Prawda — brakowało jeszcze pewnej garstki społeczeństwa hrubieszowskiego, ale jest ona znów usprawiedliwiona o tyle, że młodzież seminarjum nie znała i do tego rodzaju popisów czuje może, pewne niedowierzanie.

Po tym jednak koncercie Seminarjum Zamojskie zdobyło już sobie dobrą markę i przyszły koncert powinien każdą salę, w której się odbędzie, wypełnić po brzegi. Zasluga należy się tutaj kierownictwu i zdolnościom pedagogicznym

p. prof. A. Szavula, który, oprócz wiadomości teoretycznych, wszczepił w swoje uczennice kulturę muzyczną, a tej wielu innym zespołom szkolnym brakuje. Uczennice p. prof. Szavula we wszystkich działach związanych z muzyką, wykazały należyte ujęcie, wyrobienie, i, jak wspominałem, kulturę. To jest wielką zasługą prof. Szavuli, który porzucił estradę, a poświęcił się pracy pedagogicznej, na polu muzyki, pieśni i plastyki tanecznej, organicznie zespolonej i związanej z muzyką. Koncert nosił tytuł: „Godzina pieśni”, a były to trzy bite godziny bez przerwy, które wypełniły: chór trzygłosowy, popisy solowe wokalne, melodeklamacje, rytmiczne pląsy; sam prof. Szavul wykonał: „Rondeau” i „Mazurka” Chopina i walca koncertowego — Moszkowskiego, a w wykonaniu tem wykazał zalety doskonałego pianisty i wirtuoza.

Był pozatem jeden jeszcze dział wykonany przez uczennice, a mianowicie dział humorystyczny, utrzymany w bardzo dobrym tonie. Całość popisów seminarjum zamojskiego (60 osób brało w nich udział) zrobiła dodatnie wrażenie pod każdym względem — i choć była trochę za długa zatrzymała wszystkich na sali.

Za te przyjemnie spędzone chwile należy się wykonawcom i prof. Szavulowi serdeczne podziękowanie w imieniu wszystkich, którzy na „Godzinie pieśni” byli — i jestem przekonany, że dobrze zrobię, jeżeli na tem miejscu to podziękowanie złożę. Cześć pieśni!

Koncert p. Giardini.

W dniu 18-go maja w sali gimnazjum państwowego dała koncert dla młodzieży szkolnej i zaproszonych gości (przybyło 6 osób, śpiewaczka p. E. Giardini. Koncert wypadł dobrze. Akompanjowała pani Długoborska, wywiązując się znakomicie ze swego zadania.

„Leśniczy w zalotach” p. Bogoryi-Górskiego.

W dniu 19-go maja Grono Młodzieży Narodowej odegrało 3 jednoaktówki na poziomie teatru bardzo amatorskiego. Moją uwagę zwróciła sztuka Wincentego Rapackiego (ojca) p. t. „W starym piecu djabeł pali”, która tym razem nosiła tytuł „Leśniczy w zalotach” i znów była podana na afiszu, jako dzieło wyżej już wspomnianego p. Kazimierza Bogoryi-Górskiego i jego współnika (!) Pan Bogorya powinien wiedzieć, jak to się taka sprawa nazywa. Podobno do trzech razy sztuka! Wolałbym jednak, żeby się tego rodzaju rzeczy na naszej hrubieszowskiej scenie nie działy, bo będę zmuszony inaczej zareagować.

Koncert prof. Jurkiewicza.

W dniu 21-go maja w tejże sali teatru „Rusalka” odbył się koncert, bardzo dobry koncert p. Władysława Vrley-Jurkiewicza, profesora konserwatorium w Berlinie. Jest to artysta o wysokiej kulturze, pierwszorzędny wirtuoz-pianista. Nie wiem tylko, jak on się czuje, kiedy wspomina sobie Hrubieszów, naszą salę koncertową i nasz koncertowy fortepian!

Ból malował się na jego twarzy, kiedy pierw-

szy akord Bacha uderzył. Oczywiście, zaznaczyć należy: fortepian był nastrojony i mechanizm poprawiony — ale do grania koncertu na tym fortepianie trzeba mieć odwagę wielką. Co znaczy jednak mistrz, który pomimo wszystko, słowa chciał dotrzymać i koncert wykonać. To też z bolesnym uśmiechem, który nie opuszczał go do końca koncertu, p. Jurkiewicz wygrał wszystko, co miał w programie: i Bacha, i Bramsa, i Chopina, i Rachmaninowa i jeszcze kilka mistrzów fortepianu, aż skończył brawurową rapsodją Liszta. Efekt całego koncertu był wspaniały: zahypnotyzował publiczność i już od połowy koncertu nikt nie rozmawiał, nie grył pestek i nie szeptał. Gdyby publiczności była pełna sala (było koło 80 osób), znacznie więcej osób miałoby b. miłe wspomnienia.

Jeszcze jedna uwaga nasuwa mi się, kiedy wspomnę, ile wstępu wzbudza zło i niekulturalne zachowanie się na sali. Od nas tylko zależy, aby każdy budynek (a więc i nasza „Rusalka”) dał się zamienić w przybytek, jaki się szlucze należy. Młodzież bierze przykład ze star-

szych, ale w tym wypadku zawinił młodzieniec, należący do tej sfery, która powinna wiedzieć, jak się należy w sali koncertowej zachować.

Zasada bowiem w sali koncertowej lub teatralnej jest taka, że ani cicho ani głośno rozmawiać nie należy, a coś dopiero biec w czasie wykonywania utworu, z pierwszych rzędów do ostatnich po program do drugiej osoby i wracać znów na swoje miejsce!

Postępowaniem takim można narazić na atak nerwowy człowieka, który, poza czytaniem programu, ma w czasie koncertu inne zainteresowania, a pozatem obraża się artystę i czyni się mu niczem niezasłużoną przykrość. Kto tego poczucia poszanowania człowieka nie posiada, nie powinien się znajdować na sali. Mam nadzieję, że uwaga powyższa będzie przestrogą dla jednych, a dla drugich, którzy sztukę kochają i poważnie traktują, pewną satysfakcją moralną i obietnicą na przyszłość

Stanisław Trojanowski.

Kronika ziemi hrubieszowskiej.

Poświęcenie sztandaru żeńskiej drużyny harcerskiej w Hrubieszowie odbyło się w piękny, wiosenny poranek, w niedzielę dn. 9-go maja. Ta niezwykle miła uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele św. Stanisława, podczas którego poświęcono sztandar, a ks. prefekt Jaworowski wygłosił podniosłe, ckolicznościowe kazanie. Po nabożeństwie zebrała się młodzież szkolna, drużyny harcerskie i licznie zgromadzona publiczność na placu przed kościołem, gdzie po złożeniu rot przysięgi przez p. K. E. Lecha, opiekuna i harcerkę-chorążą drużyny, nader pięknie i wzruszająco przemówili do młodzieży p. inspektor W. Greger i ks. szambelan M. Juściński. Imieniem Koła Przyjaciół harcerzy przemówił również p. dr. Rybiński, poczem nastąpiło wbijanie gwoździ pamiątkowych i defilada szkół przed publicznością, która witała oklaskami przechodzącą młodzież. Szczególną uwagę zwracały na siebie dziewczynki ze szkoły powszechnej, jednolicie, skromnie i praktycznie umundurowane, oraz drużyna gimnazjum państwowego swą doskonałą postawą harcerską. Przepiękną tę uroczystość — prawdziwe święto młodzieży — zawdzięczamy przede wszystkim pracy i gorliwości kierownictwa i Rady Pedagogicznej szkoły żeńskiej, Koła Przyjaciół Harcerzy, oraz p. K. Lechowi niestrudzonemu działaczowi na polu wychowania fizycznego.

Z działalności Ochotniczej Straży Pożarnej.

Dnia 23-go maja odbyła się publiczna kwesta na rzecz miejscowej ochotniczej straży pożarnej, popołudniu zaś „Majówka” w ogrodzie, założonym na placu, użyczonym Straży pożarnej i Towarzystwu gimnast. „Sokół” przez Sejmik Powiatowy.

Święto sportowe i koncert szkolny. Gimnazjum państwowe urządza w dniu 6-go czerwca „Święto sportowe”, a w dniu 8-go czerwca „koncert szkolny”.

I w tym roku uczelnia nasza przedstawi społeczeństwu hrubieszowskiemu swój dorobek artystyczny. Dochód z koncertu przeznaczono na kolonje letnie dla młodzieży gimnazjalnej.

Młodzież szkolna i harcerze rozniosą po mieście programy i bilety.

Przyjaciele młodzieży stawcie się licznie na zaproszenie uczelni!

S. T.

Wykaz sum zebranych na Polską Macierz Szkolną w okresie od 3-go do 9-go maja r. b. na terenie powiatu hrubieszowskiego.

Zebrano do puszek w Hrubieszowie:

	w dniu 3-go maja	268 zł. 23 gr.
	w dniu 9-go maja	62 „ 72 „
przy stołach	w dniu 3-go maja	281 „ 73 „
	w dniu 9-go maja	100 „ 29 „
W Białopolu:	w dniu 3-go maja	301 „ 14 „
W Horodle:	w dniu 3-go maja	43 „ 87 „
W Kryłowie:	w dniu 3-go maja	41 „ 37 „
W Dubience:	w dniu 3-go maja	15 „ — „
Uzyskano ze sprzedaży nalepek		78 „ 71 „
„ „ „ marek		6 „ 60 „
„ „ „ chorągiewek		
„ w szkole na Sławęcinie		2 „ 50 „
Ofiara od Jana i Grzegorza Kondratiuków z Nieleddwi		15 „ — „
Razem		1.217 zł. 16 gr.

Zamiatanie ulic w mieście odbywa się w sposób fatalny i częstokroć w czasie nieodpowiednim. Dzieje się najczęściej w ten sposób, że ludzie wynajęci przez magistrat, zamiatają gości-

niec, zanim to uczynią właściciele sklepów i domów przydrożnych, skutkiem czego spora część śmieci pokutuje dzień cały na ulicy. Zamiatacze, raczej rozgarniacze śmiecia, starają się głównie o to, żeby proch i odpadki o ile możliwości wzbąć w powietrze, zamiast je złożyć na kupy i wywieźć za miasto, to też rankiem między godziną 7 a 8 miasto otula, powoli opadająca kurzawa. To zaś, co zostało zebrane na kupy, długo czeka nim zostanie wywiezione, a tymczasem swawolny wiatr roznosi kurz po świecie...

Najgorsze zaś jest to, że zamiatanie odbywa się czasem, a kończy się z reguły, przed ósmą, właśnie w tym czasie, kiedy młodzież spieszy do szkół. Tego można najłatwiej uniknąć i spodziewamy się, że to się niebawem stanie! Ale jest jeszcze druga, niemniej piekąca sprawa. Ulicą Trzeciego Maja, która jedynie nadaje się do spaceru w mieście, przeciągają dziennie setki wozów i fiaków, wznecając tumany kurzu, co sprawia, że wszystko dokoła, więc drzewa, domy, twarze i płuca przechodni pokrywają warstwy pyłu. I tego łatwo uniknąć. Magistrat posiada, zdaje się, beczkowozy, więc najlepsza rada zaprząć do nich konie i kilkakrotnie, zwłaszcza w godzinach przedpołudniowych i popołudniowych skropić porządnie przynajmniej ważniejsze ulice miasta, a przecież wody w Hrubieszowie nie zabraknie!

Jak „nasi“ gospodarują na koncesjach. — Na terenie powiatu Hrubieszowskiego mieszka około trzystu inwalidów wojennych, ciężiej lub lżej o kaleczących. Część tych biedaków nie zdolna zupełnie do cięższej pracy fizycznej, od dłuższego czasu bezskutecznie stara się o koncesje wódczane lub tytoniowe. — A koncesje w dalszym ciągu otrzymują ludzie tacy, którzy prochu nie wachali i którzy zamiast pożytku, przynoszą tylko szkodę Skarbowi i Państwu.

Przed kilkoma miesiącami koncesję na sprzedaż papierosów, pomimo protestu miejscowych inwalidów, otrzymał Jusek D., który przed dwoma laty za przekroczenie przepisów i ustaw skarbowych pozbawiony został koncesji na wyszynk wódek. P. Jusek D., otrzymawszy koncesję na sprzedaż papierosów, postanowił korzystać z każdej nadarzającej się okazji i sposobności, byleby tylko dać „dowód“ władzom skarbowym jak to „pożytecznie“ dla Skarbu pracują na koncesjach różne Jośki i Mośki.

Przy ostatniej zwwyżce cen na wyroby tytoniowe p. Jusek D. nagromadził większy zapas

papierosów, a chcąc cały zysk (tylko 20%) przełać do swojej kieszeni ukrył takowe przed władzami skarbowymi. Byłoby wszystko „sza“, gdyby nie pech. P. Jusek czując się zupełnie pewnym siebie, w najlepsze sprzedawał po nowych cenach wyciągnięte z ukrycia papierosy, aż tu energiczni urzędnicy kontroli skarbowej przeszkadzili mu w „gorliwej“ pracy dla Skarbu. Stwierdziwszy nadużycie, sporządzili protokół karny, pociągając p. Jośka do odpowiedzialności za ukrywanie wyrobów tytoniowych przed dopłatą. Może powyższy fakt będzie dostatecznym dowodem dla izby Skarbowej w Lublinie, wysuwającej na miejsce przyznawane dla inwalidów ludzi, których moralne kwalifikacje pozostawiają wiele do życzenia.

„Z“

Psie niebezpieczeństwo. Dziesięć tysięcy ukąszeń przez wściekłego psa notuje w roku ubiegłym statystyka szpitalna w Moskwie. U nas szczęśliwie wiedzie się dotąd, choć ul.ami miasta ugania mnóstwo pańskich i bezpańskich psów, szperających za odpadkami po zaułkach, dokąd nie sięga wszechwładzące oko magistratu i kompetentnych czynników. Zdarzały się wypadki, że zgłodniałe i zdziczałe psy rzucały się na dzieci, przechodzące koło rzeźni. Nie daj Boże, nieszczęścia, a psy te mogą roznieść straszną chorobę na miasto i okolicę, czemu łatwo można zaradzić przez tępienie psów bezpańskich i zmuszenie właścicieli do trzymania psów na łańcuchach, jak to się dzieje w większych miastach. A przecież Hrubieszów będzie się mógł do nich niebawem zaliczyć!

Sprostowanie. W sprawie korespondencji ze Szpikołos, pomieszczonej w 2-im n-rze „Głosu Hrubieszowskiego“ otrzymaliśmy obszernie sprostowanie ze strony przedstawiciela tamtejszej ludności prawosławnej. Ze sprostowania tego, również nie we wszystkich miejscach prawdziwego, podajemy następujące dane, opierając się na informacjach, zaczerpniętych z oficjalnego źródła: 1) Pogrzeb dziecka gospodarza T. Stefaniuka odbył się na wspólnym cmentarzu, zamkniętym ze względów sanitarnych decyzją Powiatowej Komisji Starościńskiej i 2) w Szpikołosach nie istnieje otwarty wspólny cmentarz za wsią, jak to w korespondencji mylnie podano.

Szanownych Czytelników „Głosu Hrubieszowskiego“ prosimy
o rychłe nadsyłanie prenumeraty.

We czwartek dnia 3-go czerwca b. r.
w lasku UCHANIE (obok Władzina) — — — o godz. 2-jej popoł.
WIELKI FESTYN połączony z **ZABAWĄ LUDOWĄ**
Przybywajcie wszyscy!!!

Wiele niespodzianek. — Dochód na budowę Domu Ludowego.

Zarząd „Koła Młodzieży Wlejskiej”
w Aurellinie.

Skład win i wódek
B. KOWALSKIEGO

w Hrubieszowie ul. Lubelska № 1. Telef. 58

poleca:

Wina: francuskie, węgierskie, włoskie

Likiery: Baczewskiego, Bols'a, Cointreau,
Suc Simon.

Cognac: Planata, Winkelhausena, Szustowa.

Oryginalny Rum węgierski Towera i inne.

Wielki wybór win owocowych.

Ceny przystępne.

ROLNICY!!!

kupujcie wirówki do mleka na raty
a zamożność wasza wzrośnie

Dom Handlowo-Rolniczy

„Dewajtis“

HRUBIESZÓW

Na składzie: cement, papa.

Spółka Akcyjna Fabryki Maszyn i Narzędzi Rolniczych

M. WOLSKI i S-ka w Lublinie oddział w Hrubieszowie

poleca na sezon wiosenny: brony francuskie, obsypniki, walce pierścieniowe, ugniatcze Campbella, kieraty, młocarnie włosciańskie sztyftowe i cepowe, młocarnie przewozowe czyszczące do kieratów i motorów, wialnie amerykańskie, Backera i Claytona, młynki „Triumpf“, kopaczki do kartofli, sieczkarnie sznekowe, trybowe i bębnowe, sieczkarnie kieratowe, oraz części zapasowe do maszyn zniwnych.

Cenniki, prospekty i oferty wysyłamy odwrotną pocztą.

MASZYNY DO SZYCIA SINGERA

PRENUMERATA:	O G Ł O S Z E N I A:	Listy do Redakcji i Administracji adresować:
Półrocznie 3 Zł. 50 gr. Kwartalnie 1 Zł. 80 gr. (z przesyłką pocztową)	Ogłoszenia na okładce: cała stronica 40 Zł. 1/2 stron. 20 Zł. 1/4 stron. 10 zł. 1/8 stron. 5 zł. Drobne ogłoszenia po 10 gr. od wyrazu. Ogłoszenia o poszukiw. pracy o połowę taniej. Ogłoszenia w tekście o 50% drożej.	Redakcja „Głosu Hrubieszowskiego” Adam Szczerbowski Hrubieszów.
Numer pojedynczy 30 gr.		Redakcja przyjmuje wewtorki od godziny 3—5 popoł. w lokalu „Sokoła” Hrubieszów, ul. 3-go Maja Nr. 11.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:	„Księgarnia Polska” E. Czarkowskiej Hrubieszów, Rynek. i „Bank Spółdzielczy” w Hrubieszowie.	

Redaktor odpow.: Stanisław Garlach. **Wydawca:** Michał Wańczyk. **Redaktor:** Adam Szczerbowski.

Drzeworyt na okładkę projektował i wykonał: **Michał Wańczyk.**

Odbito w „Drukarni Sejmiku Powiatowego” w Hrubieszowie.